

Bóg i Ojczyzna!

Za prawa ludu polskiego w Brazylii.

NUMER
pojedynczy
kosztuje
200 rs.

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

Dla poszu-
kujących
pracę ogło-
szenia
darmo.

WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK W KURYTYBIE.

Przedpłata, wynosi:

Rocznie w Kurytybie . . . 8.000
„ z przesyłką pocztową . . 8.000
„ za granicę 12.000

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:

„Gazeta Polska“—Rua Assunguy N.16—Curityba.
PARANA — BRAZIL.

Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.

OGŁOSZENIA

po 100 reisów od wiersza drobnym
drukem. Opłata za wszelkie ogłoszenia

— z góry —

*** ** Redaktor i wydawca *Leon Bielecki*. *** **

Liga narodowa i socjaliści.

Czytelnicy nasi i w Polaku krakowskim i w innych pismach czytali pewnie odezwy Ligi narodowej, w sprawie obecnych w Polsce rozruchów. Nie od rzeczy przeto będzie postawić zapytanie: Co to jest Liga narodowa, z jakich ludzi się składa i jakie są jej cele?

Liga narodowa to związek ludzi mających jeden cel i jednaki pogląd na środki i drogi aby ów „cel“ osiągnąć. Składa się z patriotów gorąco nasz naród miłujących i posiada w swym łonie ludzi ze wszystkich trzech zaborów, wysoko wykształconych, znających a w potrzebie badających dokładnie, nie tylko warunki kraju i jego stosunki do rządów zaborczych, ale charakter wrogów i nawet usposobienie i poglądy innych państw zagranicznych, co do skutecznego prowadzenia polityki narodowej jest koniecznie potrzebnem. Najważniejszą część postawionego wyżej zapytania—jaki jest cel Ligi?

Po rozbiorach, a szczególnie po ostatnim powstaniu, naród nasz opadł na siłach, a gniebiony przez zaborców, zaczął na ogół zapominać czem jest. Najbliższym jego celem było, starać się o znośne warunki życia dla siebie. W ten sposób, wytwarzała się polityka potrójna, inna dla każdego zaboru, może wygodna dla pojedynczo branych dzielnic, ale zabójcza dla łączności całego narodu. Mało brakowało aby synowie jednej Matki nie uważali się za obcych sobie, jeśli nawet nie za wrogów. Ten stan gdyby trwał dłużej, doprowadził by nas niewątpliwie do zagłady. To też ludzie światli a dobrzy Polacy, rychno nań zwrócili uwagę i przypatrzwszy mu się bliżej, przez badanie rozmaitych, poszczególnych wypadków, doszli do przekonania że trzeba jak najrychlej złemu położyć tamę.

Ludzie którzy porozumieli się i zgodzili w zapatrywaniach, stworzyli stronnictwo „wszechpolskiem“ zwane, na którego czele stoi „Liga“. Przypomnieli oni narodowi, że poza rozmaitemi prawami obowiązującymi Polaków w każdym zaborze—do których z musu stosować się trzeba, jest jeszcze inne prawo i inny obowiązek, o którym zapominać nam nie wolno; a mianowicie: że jesteśmy **jednym narodem**,

że przeto mamy swoje polskie sprawy i odrębne interesy narodowe, o które na każdym kroku powinniśmy dbać i walczyć o nie. Każdy łatwo z powyższego zrozumie, że te wszystkie polskie interesy razem wzięte są dążeniem do niepodległości Polski, bo to jest istotnem prawem naszym, a dążenie do niej, świętym obowiązkiem każdego prawdziwego Polaka.

Ba, łatwo to powiedzieć: dążyć do niepodległości, ale jak?

Liga narodowa dała na to wyraźną odpowiedź.

Musimy szerzyć oświatę, bo przez oświatę dojdziemy do tego, że **każdy** będzie wiedział czem jest, jakie ma prawa i jakie są jego obowiązki. Ta świadomość na oświacie rzeczywistej oparta sprawi, że się skupi naród, będzie wiedział co, jak i kiedy uczynić; kogo słuchać a komu nie wierzyć; — słowem nastąpi organizacja, która daje siłę. Widzimy więc, że Liga wzywa naród do pracy, pracy wielkiej, rozłożonej na całe pokolenia. Liga nie ma na oku tego lub owego stronnictwa lub klasy społecznej, lecz cały naród obejmający wszystkich członków naszego narodu bez różnicy. Takie stanowisko Ligi sprawiło, że prawie wszyscy uważają Ligę za moralny rząd polski.

Otóż ta to Liga, która gorliwie pracuje nad spolszczeniem urzędu gminnego i szkoły jest przeciwną ruchawce krwawej, pewna, że ten rozlew krwi polskiej tylko i tylko szkodę przyniesie narodowi naszemu a nie rządowi. Za rozruchami są socjaliści a niektórzy z nich dążą do powstania. Liga znając doskonale położenie i niedostateczne przygotowanie nasze z jednej a przewrotność rządu rosyjskiego z drugiej strony, słusznie się obawiała, że rząd carski nieświadomych polaków użyć może przeciw własnym braciom, jak to w Rosyi samej było już nie raz. W Polsce rząd ros. w 1863 r. daremnie namawiał ale w Galicyi w r. 1846 mordowano braci. I Liga miała słuszność. Rząd zaczął podżęgać tłumy ciemne przeciw wszystkim, którzy stawiali rządowi jakieś wymagania. Ormianie żądali od rządu zwrotu zrabowanych majątków kościelnych—wyróżnił ich podjudzeni przez rząd tatarzy, mordując nieszczęśliwych w oczach policyi i wojska i, jak się okazało, za wiedzą gubernatora. Groźne pomruki żeby bić studentów, napady na urzędników „ziemstw“ które żądają konstytucyi i t. d., są robotą

agentów carskich. W Królestwie, chwała Bogu, lud nasz z natury nieskłonny do mordów a przytem uczciwy i więcej rozwinięty nie daje posłuchu byle komu, ale mimo to i tu były wypadki, choć drobne, że lud groźnie się zwracał do najzyczliwszych sobie osób. Tak na przykład, robotnicy, socjaliści, w Dąbrowie Górniczej, wywieźli z fabryki, na taczakach, wśród szyderczych śmiechów inżyniera, który był takim „co chciał Polski!“ W paru miejscach z robotnikami łączyli się jawnie urzędnicy moskiewscy głośno zachęcając robotników do buntu przeciw fabrykantom i t. d. A gdy fabrykanci chcieli podnieść płacę — tenże sam rząd na to nie pozwolił!

Moskale usiłują zwrócić naszych przeciw tym, którzy by życie chętnie dla narodu oddali i prawdziwa to łaska Boża iż im się to nie udało. Chcieliby oni naszymi rękoma wymordować tych, co nam wskazują drogę obowiązku aby naród zostawszy bez przewodników popadł w dawną ciemność i zależność.

Dobre by to było dla rządu i dlatego, jak mniema on, że taka rzeź odwróciła by w przyszłości patriotów od ludu własnego w obawie nowych mordów.

Jak się na sprawę powstania w Polsce zapatrują Polacy w Ameryce Północnej, podajemy w dzisiejszym dodatku wyciąg ze „Zgody“, organu Polskiego Związku Narodowego w Stanach Zjednoczonych.

Ludność Mandżuryi.

Kto znajdzie się poraz pierwszy w Mandżuryi, dziwi się niemało, że nie spotyka nigdzie prawie Mandżurów, a za to na każdym kroku widzi Chińczyków. Szczególniej miasta mają pozór zupełnie chiński. Nawet rzeczywiście Mandżurowie tak są dziś z powierzchowności, ubioru i obyczajów podobni do Chińczyków, że i najwprawniejsze oko nie łatwo Mandżura odróżni.

A jednak nie są to ludy bardzo bliskie; przeciwnie, różniły się one niegdyś zupełnie pochodzeniem, religią, językiem i obyczajami.

Mandżurowie są właściwie Tatarami, pokrewnymi Tunguzom, którzy koczują w Syberyi środkowej pomiędzy rzekami Jenisejem i Leną. Przez wieki byli oni również koczownikami, liczne plemiona pod różnemi

lasach i stepach mandżurskich, żyjąc z myśliwstwa i rybołówstwa. Aż oto niejaki Tajtsu naczelnik plemienia Mandżurów, które koczowało w okolicach „Długiej białej Góry“ zwyciężywszy swoich sąsiadów, zjednoczył rozluźnione plemiona tungulskie w jeden naród, narzucił im wspólną nazwę Mandżurów i stworzył potężne państwo, które stało się groźnem dla sąsiadów. Na czele walecznych wojsk Taj-tsu rozpoczął wojnę z Chinami, przeszedł wielki mur, który miał bronić Chiny od Mandżurów — i podbił olbrzymie cesarstwo chińskie. Było w r. 1644 a więc lat temu 260.

Tak więc Mandżurowie zapanowali w Chinach, narzucili im swoją dynastję, t. j. rodzinę panującą, gwałtem i grozą starali się narzucić swój język i obyczaje. Ale tymczasem stało się przeciwnie. Wprawdzie na tronie chińskim dotąd siedzi zniechęcona powszechnie dynastja mandżurska, otoczona strażą złożoną z Mandżurów, w każdym mieście chińskim zamek znajduje się dotąd w ręku wojsk mandżurskich — ale z obyczajów mandżurskich niewiele co nawet w samej Mandżurji ocalało. Przy zetknięciu barbarzyńskich koczowników mandżurskich z oświeconymi Chińczykami z biegiem czasu uleść musieli niżsi duchowo Mandżurowie. Z wyjątkiem kilku plemion tunguskich, kończących dotąd w górach północnych, lub nad brzegami wielkich rzek, jak Daurowie, Goldowie i inni — zresztą pod wpływem kolonistów chińskich Mandżurowie porzucili koczownictwo i stali się osiadłymi rolnikami. Mają oni teraz swoje wioski, mieszkają w fanzach to jest chatach, uprawiają pola i ogrody, z cudzoziemcami mówią po chińsku, jakkolwiek zachowali i język własny. Większość przyjęła nawet od Chińczyków religię buddyjską, chociaż są między nimi i mahometanie, a nawet czciciele starodawnych obrzędów tunguskich. Tak n. p. plemię Salonów dotąd cześci tajemniczych duchów, ma swoich czarodziejów, zwanych szamanami, pali ciała zmarłych, zbierając popiół z nich w woreczki skórzane, które zawieszają się na drzewach.

POTOP.

Powieść z lat dawnych

przez

Henryka Sienkiewicza

TOM VI.

(Ciąg dalszy.)

— Babinicz nadchodzi! — pomyślał.

Lecz w tej chwili przypadł do niego pan Chrzastowski, który szwadronem jazdy do-
wodził.

— Od rzeki szwedzką piechotę widać! — krzyknął w przerażeniu.

— Zdrada jakowaś! — zowolał pan Tomasz. — Na rany Chrystusa! skoczcie wasze ze swoim szwadronem na tę piechotę; inaczej w bok nam przyjdzie!

— Siła wielka! — odrzekł pan Chrzastowski.

— Wesprzyjcie ją choć na godzinę, my zaś będziemy w tył ku lasom salwować.

Pan Chrzastowski i wkrótce ru-

Mówiąc o właściwych Mandżurach, podróżnicy przyznają im wiele zalet. Powiadają że są żywi, weseli, zdolni, mężni w boju, grzeczni i usłużni nawet dla obcych, o ile nie są przez nich krzywdzeni. W przeciwnym razie umieją być mściwi i okrutni.

Język mandżurski jest dosyć wdzięczny i łatwy do nauczenia się; posiada on osobne pismo, księgi święte i uczone, nie tyle jednak własne, ile przetłumaczone z chińskiego z rozkazu rządzącej w Chinach dynastji mandżurskiej.

Przesiedlenie się Chińczyków do Mandżurji zaczęło się początkowo od wysyłania za „wielki mur“ różnych przestępców i zbrodniarzy. Miasto Cocykar do niedawna było miejscem wygnania dla pozbawionych łaski cesarskiej dygnitarzy chińskich, dla członków tajnych towarzystw i innych przestępców politycznych. Jeszcze w roku 1870 archimandryta rosyjski Palladiusz, podróżując po Mandżurji zastał w Cocykarze do trzech tysięcy takich zesłańców, którzy mieszkali tutaj swobodnie, zajmowali się czem chcieli — a tylko parę razy na miesiąc obowiązani byli stawić się w chińskim urzędzie policyjnym dla kontroli.

Ale oprócz nich wysyłały Chiny do Mandżurji mnóstwo zbrodniarzy, skazanych na osiedlenie lub więzienie. Otóż, często wygnańcy ci buntowali się, uciekali z więzień, tworząc groźne bandy „Ryżych brod“ czyli „chunchuzów“. Do nich przyłączali się najrozmaitsi zbiegowie, pragnący uniknąć surowych nadmiernie kar — a tak powstały słynne szajki rozbójnicze, szerzące postrach wśród spokojnych rolników. „Zemścimy się za siebie!“ wypisali na swoim czerwonym sztandarze. Władze chińskie — a teraz i rosyjskie — z wielką surowością odnoszą się do tych „chunchuzów“, o ile dostaną którego do rąk. Pewien oficer w swoim opisie Mandżurji powiada, że w jednym więzieniu rosyjskiem widział takiego chunchuza chińczyka z pochodzenia, którego tak bali się mieszkańcy, że dobrowolnie znosili mu, czego tylko zażądał — inaczej bowiem mordował, grabił i palił. Zakuty w ciężkie kaj-

dany, ledwie mógł nogami powłóczyć, czekając w więzieniu na szubienicę. Ten sam autor opisuje w innym miejscu tak zwaną „jamę chunchuzką“, którą zwiedzał pod miastem Kirynem. Jest to dół ogromny, otoczony parkanem, zamknięty pokrywą. Tutaj co rok ścinają do trzech tysięcy chunchuzów. Ciała ich nagie rzucają do jamy, a głowy przyćwiecone za warkocz, wieszają w klatkach na widok publiczny, dopóki kto z rodziny ich nie zabierze, lub póki głowa sama nie zgnije. Z jamy dochodzi okropny smród z tysięcy ciał gnijących, strasznych, okrwawionych, bezgłowych...

Chińczycy, osiedleni w ogromnej liczbie w Mandżurji, nazywają się wogóle „mandżami“ i pochodzą przeważnie z północnych prowincji Chin. Ich własny język i obyczaje są obecnie powszechnymi w całej Mandżurji. Jedni z nich mieszkają po wsiach zajmując się rolnictwem i ogrodnictwem, inni stanowiąc główną ludność miast, trudnią się rzemiosłami i handlem. Mnóstwo też jest wśród Chińczyków wędrownych przekupniów, sklepikarzy i bankierów. Oni nadają całej Mandżurji charakter kraju więcej chińskiego, niż mandżurskiego. Pomimo to wszystko, Chińczycy nie zupełnie czują się tutaj u siebie, i niejeden z zamożniejszych prosi przed śmiercią rodzinę, żeby ciało jego odwiezła do ojczyzny.

Od r. 1900 go, to jest od wojny z Chinami i zajęcia Mandżurji chińskiej przez wojska rosyjskie, wogóle zaś od czasu zbudowania przez Rosję kolei mandżurskiej — do pstrokatej ludności chińsko-mandżurskiej przyłączył się jeszcze liczny żywioł wojskowy i urzędniczy rosyjski, który oczywiście najbardziej jeszcze wzrósł wskutek wybuchu ostatniej wojny.

M. Brzeziński.

Listy z Rio Grande.

Kwiecień 1905 r.

Miasto Rio Grande, w którym zamieszkuje garść naszych rodaków, nie przedstawia sobą nic nadzwyczajnego. Położenie niezbyt ma-

luna zaświeciła nad wioską.

Przy jej blasku ujrzał pan miecznik jazdy Chrzastowski, wracając w popłochu i nieładzie, za nią zaś piechota szwedzka wysypała się z gąszczów idąc pędem do ataku.

Wówczas zrozumiał, że trzeba się cofać jedyną wolną drogą.

Już więc dopadł do resztek jazdy, już machnął szablą i krzyknął: „W tył moi panowie! a w ordynku! w ordynku! — gdy nagle i z tyłu ozwały się strzały, pomieszanym z okrzykiem żołnierstwa.

Poznał tedy miecznik, że jest otoczony, że wpadł jakoby w pułapkę, z której niema ni wyjścia ni ratunku.

Pozostawało mu tylko zginąć z chwałą, więc wyskoczył przed szereg jazdy i zawołał:

— Padniemy jeden na drugim! Nie po-
żalujęm krwi za wiarę i ojczyznę!

Tymczasem ogień jego piechoty, broniącej kolowrotu i lewej strony zaścianka, zesłabł, a coraz potężniejszy krzyk nieprzyjaciela zwiastował jego blizki tryumf.

szyl błoniem na czele dwustu ludzi, co widząc nieprzyjacielska piechota, poczęła się szybko formować w gąszczach na przyjęcie nieprzyjaciela; po chwili szwadron rozpuścił konie, a zaś z wierzbinowych krzów zagrzmiała muszkietowa palba.

Miecznik zwątpił już nie tylko o zwycięstwie, ale nawet o ocaleniu własnej piechoty.

Mógł jeszcze wycofać się w tył z częścią jazdy, z pannami i szukać schronienia w lesie, lecz taki odwrót równał się wielkiej klęsce, bo prowadził za sobą wydanie pod miecz większej części partyi i resztek ludności laudańskiej, która zgromadziła się w Wolmontowiczach dla widzenia Babinicza. Same Wolmontowicze zostałyby naturalnie w takim razie z ziemią zrównane.

Pozostawała jeszcze jedyna nadzieja, że pan Chrzastowski przełamie ową piechotę.

Tymczasem ściemniło się na niebie, ale w zaścianku blask czynił się coraz większy, bo zapaliły się wióry, drzazgi i hoblowiny, leżące kupą przy pierwszym domu od kolowrotu. Od nich zajął się sam dom i krwawa

Zawiadamiam

wszystkich kogo by to interesować mogło, iż wkrótce zamierzam otworzyć w Kurytybie szkołę fröblovską dla dzieci od lat 3 do 6 a szkołę gry na fortepianie i lekcję śpiewu dla dzieci starszych.

Helena Bayerowa.

POSZUKIWANIE

Andrzeja Kobuszewskiego, ze wsi Wróblewo, gmina Śręsk, powiat Mława, gubernii plockiej, który przed mniej więcej 14 laty wyjechał do Ameryki Północnej, poszukuje brata, który nie wie o miejscu jego pobytu.

Ktoby z Sz. Rodaków znał adres wyżej wspomnianego, raczy łaskawie zawiadomić

Piotra Kobuszewskiego

rua Cabral N. 26, Curitiba
Paraná—Brazil.

Loty ziemi do sprzedania.

W odległości jednego kilometra od S. Mateusza są do sprzedania wyborowe ziemie pod kapoerą i herwą. Loty od 8 akrów i wyżej według życzenia kupujących. Ceny niskie i na dobrych warunkach. Kupujący gwarantuje się robotą w czasie wolniejszym od zajęć na szakrze.

Bliszej wiadomości udzieli p. **Ewaldo Tomaszek** w S. Mateuszu.

Sklep

doskonale zaopatrzony w towary lockiowe, pasmanteryjne, galanteryjne, toaletowe itd., itd., otworzyłem przy

ul. Commercio w Ponta Grossa.

Towar dobry, obsługa szybka i ceny umiarkowane, — oto z czem się polecam Szan. odbiorcom.

Ignacy Kasprowicz
Ponta Grossa.

Sluchacz Uniwersytetu wiedeńskiego i kierownik jednej z klinik w szpitalu miejskim w Wiedniu

Dr. Józef Ferencz

po złożeniu egzaminów wymaganych przez prawa Brazylii, powrócił i przyjmuje w zwykłych godzinach przy ul. Marumby w Kurytybie.

Nasiona świeże.

Pozostawione w redakcyi naszej do sprzedaży następujące, świeże nasiona: koniczyzna czerwona i szwedzka, lucerna, seradela, len ryżki, proso, kukurudza wczesna, pszenica angielska jara, buraki pastewne, ogórki węzowe, ogórki paryskie, koper, marchow, pietruszka, salata, pomidory, cebula, rzodkiewka i czarnuszka. — **Nasiona świeże.**

Taborda i Bracia.

Firma Taborda i Bracia zawiadamia pracującą ludność polską tego Stanu, że otrzymuje zawsze wprost z Europy, za pośrednictwem swoich agentów w Hamburgu, Wiedniu, Berlinie, Paryżu, Manchester itd., wielki wybór towarów lockiowych, modnych i rozmaitych. Sklepy nasze znajdują się: jeden przy ulicy José Bonifacio N. 1 (obok katedry) a drugi przy ul. 15 de Novembro N. 47.

Nowy zakład szewski

otwartym został na S. MATEUS pod firmą

Sapataria moderna.



Oprócz elegancko i szybko wykonywanych obśtalunków, interesanci znajdą zawsze na składzie duży wybór różnego rodzaju męskiego, damskiego i dziecięcego — jak: buty z cholewami, kamasy, buciki damskie, trzewiki, pantofle i t. p. Ceny umiarkowane. Z uszanowaniem — **Antoni Banach.**

Starosta wesełny.

Jest to książeczka o wesełach, zawierająca zbiór przemówień, wierszy i piosenek do użycia starostów, druhów i gości przy wesełach. Cena 2 milreisy.

Zakład zegarmistrzowski

R. Roeder i Bracia
ul. Riachuelo 32.

Poleca swój obficie zaopatrzony sklep najrozmaitszych zegarów i zegarków, tudzież biżuterii i grających skrzynek. Szanownej Publiczności po cenach najumiarkowanych.

Precz z Rtęcią!

— w chorobach zwierząt —

MATA BISZEJRA

— NAFKRYL —

Niezawodny środek przeciw robactwu u zwierząt, bez złych następstw, jakie powoduje rtęć i łatwy do zastosowania to **Nafkryl** czyli **Mata Biszejra**.

Wyborny to środek przeciw robactwu, parohom, wszom, pchłom, kleszczom, strupom gniącym, słowem znakomite lekarstwo na wszelkie choroby zwierząt.

— TO NAFKRYL —

który leczy ale nie szkodzi jak inne środki.

Cena niska !!!

— <O> — **RAULINO HORN & OLIVEIRA** — <O> —

— jedyni właściciele. STA. KATARZYNA.

Trzeba zawsze żądać wyraźnie **NAFKRYL** — Raulina Horn i Oliveiry aby nie kupić środka podrobionego t. j. falsyfikat który nie pomaga, a nawet często szkodzi. Tak na przykład, niesumieni sprzedawcy tykają nieostrożnym nabywcom kreolinę i inne środki, które pozornie naśladują tylko **NAFKRYL** czyli **Mata Biszejra**.

Jedyni agenci na całą Paragę **Fernandes**

Loureiro i Komp. (dom José Nabo)

ul. 15 de Novembro N. 14 — W KURYTYBIE.

SYROP NA ROBAKI.

Wiadomo powszechnie, jak trudnem jest podawanie lekarstwa **Dzieciom Chorem na Robaki** i przykrem dlatego, że wszystkie dotąd środki, najczęściej są wstrętne w smaku.

Po długich próbach i licznych doświadczeniach udało nam się przygotować syrop, który nazwalismy :

Xarope vermifugo Martel,

który nie tylko że jest przyjemnym w smaku ale i działa doskonale, tak że środek ten polecamy Sz. Publiczności, jako środek nad który w tej chwili **Nie ma lepszego !**

XAROPE VERMIFUGO MARTEL

powinien znajdować się we wszystkich rodzinach i być używanym w chorobach wywołanych przez robaki znajdujące się w naszych wnętrznościach.

Nie tylko dzieciom ale i dorosłym polecamy tak skuteczne na robaki lekarstwo jak nasz **Xarope Vermifugo Martel**.

N. B. Po użyciu naszego **vermifugo** nie ma koniecznej potrzeby brania przeczyszczenia.

Schröder & Komp.

Sukcesorowie **Martel Vicente Porto**.

PORTO ALEGRE — rua 7 de Setembro N. 108 i 110.

Dostać można w Kurytybie : w składzie **Fernandes Loureiro & Komp.**, i w aptekach pp. **André de Barros**, **Stellfeld Irmãos** i **Araujo i Komp.**

Większa rodzina

może otrzymać stałe, korzystne zajęcie przy wyrobie stali. Blizsza wiadomość w redakcji „Gazety Polskiej“.

Loty ziemi do sprzedania.

W okolicy Iapiunby sprzedają się wybrane rowe ziemie pod lasem i kapoeirą. Cena obejmującego 20 hektarów doskonałego gruntu wynosi 400.000. Jedno kupując opłaca akt kupna i procent podatku.

Blizsza wiadomość w red. Gazety Polskiej.

Nadeszła

książka do nabożeństwa, ułożona z polecenia Najp. X. Arcybiskupa

DUNINA

Stron około tysiąca, oprawa dobra, brzegi złoczone. Cena 6\$000.

PLACZ I NARZEKANIE

OO. Świętych etc. Cena 2\$000.

Tylko w naszej aptece można porozumieć się po polsku, a więc proszę Szan. publiczność o zwracanie się w razie potrzeby jedynie do nas. Polecam wszelkie środki lecznicze, opatrunkowe i inne.

Jan Mazur—apteka Araujo
ul. Riachuelo róg plac Muncypalny.

Garbarnia parowa

Godfryda Grolmana

w Porto União da Victoria—Parana.

Poleca doskonale skóry na podeszwy, które są zawsze na składzie w Domu agenturowym MATHIASA BOHNA w Kurytybie.

Na wakiety, skóry miękie i białe z tapirów (am) fabryka przyjmuje zamówienia, które prędko i dokładnie wykonywa.

Obok znanych już szeroko ze swej dobroci wyrobów garbarskich, znajduje się przy fabryce zakład siodlarski, który wszelkie obstalunki szybko, dokładnie i po umiarkowanych cenach załatwia.

Blizszych informacji udziela fabryka bezpośrednio.

Książki do nabożeństwa,

Elementarze

i kalendarze na rok 1905

w polskim i ruskim języku

u **CEZARA SZULCA**

ul. Barão Serro Azul N. 6.

Podróżującym

polecamy w Porto União da Victoria

HOTEL J. Bilskiego.

odznacza się czystością i niskimi cenami.

Skład kapeluszy i parasoli

Stanisława Woyskiego

— przy ulicy Quinze de Novembro N. 94, w Kurytybie. —



Zawiadamia przyjaciół i stałych gości, iż świeżo otrzymał wielki wybór kapeluszy męskich, damskich i dla dzieci, oraz wspaniały sortyment parasoli, parasolek i lasek.

Posiada również dobór bielizny i drobiazgów toalety męskiej, jak: koszule, kałosony, kołnierzyki, mankiety, spiniki, krawaty, chusteczki i t. d., i t. d.

przy cenach znanych ze swej taniości.

Pigułki przeczyszczające

RAULIVEIRY

czysto roślinne

Zatwierdzone przez federalny Urząd Sanitarny
Nagrodzone wielu medalami i klasy na różnych wystawach a odznaczone najwyższą nagrodą na wystawie w Chicago.

— (:) —

Są to jedyne pigułki, które z wielkim skutkiem zastępują inne — przykre środki czyszczące jak olej itp.,

wyborny rezultat osiągnięty w ciągu 20 lat

jest najlepszym dowodem ich skuteczności przeciw chorobom żołądka, wątroby i kiszki. Leczą też znakomicie choroby z niestrawności powstałe, bóle brzucha, dolegliwości żółciowe, nie-regularność u kobiet, zawroty głowy, osłabienie, hemoroidy, kolki, rżnięcia; usuwają brak apetytu itp.

Nie wymagają diety

ani innej specjalnej ostrożności w pokarmach.

Wystrzegać się naśladownictwa i falsyfikatu.

Cena niska.

Dostać można we wszystkich lepszych aptekach i domach handlowych.

Raulino Horn i Oliveira, jedyni właściciele i fabrykanci. S. Katarzyna.

Skład na Parane—Fernandes Loureiro i Komp. (Dom José Nabo)—ul. 15 de Novembro N. 11.

Dobrze znany Sklep

nasz jak dotąd, tak i w przyszłości zaopatrzonym będzie zawsze we wszystkie potrzebne towary tak spożywcze jak i do różnych celów gospodarstwa służące. Na składzie posiadamy zawsze duży zapas towarów kupowanych z pierwszej ręki, co nam pozwala sprzedawać wszystko jak najtaniej. Sprzedajemy dużo, bo sprzedajemy tanio, zawsze też sprzedawać będziemy tanio aby sprzedać dużo. To nasza zasada. Poradę i pomoc prawną zawsze też u nas Rodacy znajdą rzetelną **Szymon Brzoza i brat, róg Amerika i Serrito.**